

## *Gorzka zemsta*

Wygląda niewinnie: niewysoka, szczupła, z miłym wyrazem twarzy. Jednak pozory mylą. Ta drobna piętnastolatka omal nie pozbawiła swoich rodziców praw rodzicielskich.

- Chciałam ich tylko trochę nastraszyć, żeby przestali się mnie czepiać, a wyszła z tego afera - wyjaśnia Ola.

Rodzice czepiali się jej zawsze o to samo: o szkołę.

- Kazali mi się uczyć, a ja wolałam czatować w internecie lub oglądać telewizję – mówiła rozżalona.

Ola migąła się od nauki, jak mogła. Nauczyciele odnotowali na jej koncie jedyne i nieobecności, a rodzice odbywali z nią kolejne wychowawcze rozmowy. W końcu miarka się przebrała.

- Pół roku temu tata wrócił z wywiadówki i oświadczył, że tak dalej być nie może - wspomina Ola. -I że skoro zachowuję się nieodpowiedzialnie, tak też oni będą ją traktować.

Rodzice zakazali jej wychodzenia z domu i włączania komputera. Olkę denerwował ten terror. Jak sama mówi, uważała to, co ją spotkało, za koszmarną niesprawiedliwość.

## *Wielkie kłamstwo*

Potraktowana tak niesprawiedliwie, postanowiła odegrać się na rodzicach. Ułożyła świetny plan:

- Zadzwoń na policję i powiedz, że rodzice mnie biją i zmuszają do ciężkiej pracy, i nie wiem, co mam robić – opowiada. - Ten policjant, z którym rozmawiałam, kazał mi przyjść na komisariat i opowiedzieć o wszystkim – dokończyła jednym tchem.

Olka zerwała się z lekcji. Na komendzie powtórzyła to, co mówiła przez telefon. Pokazała też kilka siniaków, jako dowód brutalnego traktowania przez ojca (które tak naprawdę zrobiła na lekcjach wychowania fizycznego).

- Spisali moje słowa, potem gdzieś zadzwonili i po godzinie pojawiły się dwie kobiety - opowiada dalszy ciąg wydarzeń. - Jedna z nich była psychologiem - uzupełniła wypowiedź, podkreślając obecność ważnych osób, a tym samym doniosłości jej problemu.

Dziewczyna sądziła, że funkcjonariusze wezwą jej rodziców, odbędzie się konfrontacja, a ona udowodni, że ma rację. Potem policjant pogrozi im i powie, że jak to się powtórzy, będzie już gorzej. A oni rozumieją, że córka nie da sobą rządzić.

Jednak nie przewidziała jednego, a mianowicie, że wszystko potoczy się zupełnie inaczej. Zawieziono ją radiowozem do szarego budynku. Było to pogotowie opiekuńcze.

- Będziesz tu mieszkać, dopóki sprawa się nie wyjaśni - powiedziała jedna z kobiet. - Sąd zdecyduje, czy i kiedy będzie można oddać cię rodzicom.

## *Prawdziwy szok*

Ola zobaczyła kiepsko oświetlony korytarz, brudne ściany, zniszczone drzwi. Po chwili funkcjonariuszka włożyła lateksowe rękawiczki i zaczęła sprawdzać, czy nie ma wszy lub świerzbu. Następnie kazała oddać zegarek, komórkę i kolczyki. Wszystko zapakowała do kartonika z jej imieniem i nazwiskiem i datą przyjęcia.

Skierowano ją prosto do sali nr 47. Zobaczyła pięć łóżek, dwie niedomykające się szafki, stół pełen niedomytych szklanek i resztek porzucanego jedzenia. Ogarnęło ją przerażenie. Po raz pierwszy zaczęła się zastanawiać, czy nie powinna wyjaśnić, że to był tylko żart, że chce do domu, do swojego ciepłego, przytulnego pokoiku. Nie zrobiła jednak nic, powiedziała sobie, że wytrzyma, że teraz nie powinna się wycofywać, bo przegra z nimi.

Pełen wrażeń dzień Oli miał się jeszcze się nie skończyć. Dziewczyna wstydziła się umyć pod starym prysznicem bez drzwi. Brzydziła się też wycierać poszarzałym od wielokrotnego użytku ręcznikiem, który dostała. Dziewczyny, z którymi przyszło jej mieszkać, były wulgarnie i agresywne. Na koniec dnia miała już wszystkiego dość.

### *To był błąd*

-Już wtedy uświadomiłam sobie, że zrobiłam błąd – mówi ściszym głosem. - Nie umiałam się jednak wycofać, dlatego też, gdy pracownicy pogotowia zapytali mnie, czy podtrzymuję zeznania, potwierdziłam ...

Ola żałowała tego już rankiem następnego dnia, gdy nie znalazła pod łóżkiem swoich adidasów.

- Czekałam na ludzi z sądu, żeby mnie stamtąd zabrali. Ale oni nie przychodzili... A ja przeżywałam koszmar. Wyzwiska, popychanie na korytarzu. W końcu nie wytrzymałam i poszłam do dyrektora. Powiedziałam, że chcę odwołać swoje zeznania, lecz on odpowiedział, że procedura już ruszyła.

Ola wyprosiła u wychowawcy swoją komórkę, żeby zadzwonić do rodziców i błagać, by ją zabrali z pogotowia.

- Coś ty narobiła?! - krzyczała matka. - Jesteśmy przesłuchiwani przez policję i prokuraturę! Jeśli odbiorą nam prawa rodzicielskie, trafisz do domu dziecka. Próbujemy cię odzyskać, ale to się nie uda, jeśli dalej będziesz opowiadać te kłamstwa! – ton wypowiedzi był pełen żalu i złości. Tyle przykrości ich przecież spotkało od rodzonej córki. Tyle wstydu i upokorzenia, tłumaczenia, że to nieprawda, że oni nigdy córki nie uderzyli.

### *Oczekiwanie*

Ola czekała na rozprawę sądową dwa miesiące. Dopiero podczas oficjalnego przesłuchania przez adwokata mogła powiedzieć, co naprawdę się wydarzyło.

- Od razu odwołałam swoje zeznania. Sędzia pytał mnie, czy jestem tego pewna, myślał, że robię to ze strachu. Płakałam, przepraszałam - chyba mi uwierzył. - To jednak nie była gra, to raczej moja desperacja, by nie wrócić do ośrodka.

- W końcu sąd uznał, że nie ma podstaw do ukarania moich rodziców i że mogę z nimi wracać do domu – mówiła trochę zmieszana, trochę ucieszona.

### *Szczęśliwe zakończenie?*

- Wróciłam do domu, ale to nie jest już to samo miejsce co dawniej. Tak jakby między mną a rodzicami coś pękło. Oni tego głośno nie mówią, ale ja to czuję. Staram się bardzo, przestałam wagarować i zakuwam, a oni mówią, że są z tego zadowoleni, ale mam wrażenie, że to nie jest cała prawda. Że w pewnym sensie już im na tym nie zależy... Nie wiem jak to naprawić, nie rozmawiamy o tym, co było. Właściwie to prawie wcale nie rozmawiamy.

Reportaż napisała Dominika Zawacka z kl. III B